

Jerzy Putrament

Dwa tyki Ameryki

4)

NOWY JORK

W związku z opublikowaniem na łamach „Głosu Wybrzeża” serialu reportażu naszego specjalnego wysłannika red. Franciszka Walickiego pt. „Notatki londyńskie” oraz w związku z zamieszczeniem kilku fragmentów artykułów Jerzego Putramenta pt. „Dwa tyki Ameryki” — otrzymaliśmy ostatnio szereg listów, będących wyrazem sprzeciwu i niezadowolonych naszych czytelników, odczuwających publikację mała.

Zamieszczając poniżej kolejny fragment reportażu J. Putramenta o Ameryce — redakcja prosi czytelników o dalsze głosy i wypowiedzi. Szerszym omówieniem nadesłanych do redakcji listów i wątpliwości czytelników zajmujemy się w najbliższym čísle.

BARDZO niedaleko Wall Street, na politycznej trzeciej klasie Nowego Jorku, drobniemiśczaństwo, proletariacka. Nazwimy ją po prostu ludową.

Abby się jej przyrzec najpóźniej, idzie Druga lub Pierwsza Avenue na stronę Bronxu, to znaczy na północ.

Te dwie aleje są tej samej szerokości, co Płata. Wydaje się jednak o wiele szersze — bo domy tu rzadko przekraczają pięć pięter, najczęście są 3-4-piętrowe.

Oczywiście, partery i tutaj są zajęte przez sklepy. Ale zamiast wytwornych wystaw, zamiast na tłu towarów — sklepy tujejsze uderzają swoją zakurzona staroświeckością. Niezliczone restauracje, zwane się „luncheonette” (zabawne połączenie angielskiego „Lunch” z czysto francuską końcówką) są ciemne i zawsze puste. Bardzo dużo warsztatów ślusarskich, szewskich, krawieckich. Są miejsca, gdzie co drugi sklep handluje „antykami”, tj. po prostu starzyzną. W dużych, zaniedbanych lokalach fryzjerskich stoi pięć krzeseł, „urządzone” zaś jeden niedobitek. Tu-



Jedna z wielu „luncheonette” — restauracyjek Nowego Jorku trzeciej klasy

taj — oczywiście — najczęściej znajdziesz oblażone z farby szklidy „Little Bohemia”, „Little Hungary”, „Little Austria” i tak dalej.

Jest to Nowy Jork smutny, bezpretensjonalny, odpychający i swojski, uroczy i nieprzytulny, bardzo malowniczy. Spójrzcie w górę Dru- giej Avenue. Domy poma- lowane są na krwistą czerwień, bardzo dużo sztydów doruża do niej tony niebieskich, żółtych, zielonych — ile kto zapagnie. Niebo bla- dokielne, szare pasy chodników. A zresztą ko- lor nie jest tu najważ- niejszy. Chodzi o mono- tonie, o szarość tutejsze- go życia, o brzydotę okien i kominów, o te bezpretensjonalna brzydotę przedmieści, która de- cyduje o sile zmarłego Utrilla.

W takich dzielnicach mieszka przytłaczająca większość nowojorczan. Ktoś niedzieli wybra- lem się samotnie na Brooklyna. Pośpieszno po- ciągnął podziemny wyrzu- cił mnie na chybł — tra- fił wybranej ulicy. Sze- dłem przed siebie dwie godziny. Ogromny, trzy razy większy od Man- hattanu Brooklyn, wydał mi się czymś właśnie w tym rodzaju. Małe skle- piki przy „alejach”, ma- le, dwupiętrowe i dwu- okienne domki przy po- przecznym ulicach. Tu i ówdzie fabryki, na jed- nej z ulic pociąg auto- strada na żelazobeton- nych łapach, pełna samo- chodów, pedzających ku atlantyckim plażom Co- ney — Island. A tu to właśnie ubożstwo, mę- tonne życie bez zieleni, bez przyrody, między

derza w nich może naj- bardziej, co sprawia że z taką niechęcią myślę o możliwości zamieszkania tutaj?

Oczywiście, brak zie- ni. Ulice są z reszty bez- drzew. Trochę chwastów na nie zabudowanych skrawkach gruntu. Ale nawet nie to jest najgor- sze.

Wszystkie te domy ma- ją w sobie coś nieprzy- telnego, odpychającego. Sylwetki ich są garbate — bo na dachach co- wieknie dźwigają własne zbiorniki wody. Okrop- ne, żelazne drabiny po- rowe rdzawymi zyzaka- mi zbiegają z góry na- dół.

Alle najgorsza jest nie- wytumaczalna tymczaso- wość tych ślezb. Coś w nich jest takiego, co spr- awia to właśnie wrażeń- ie. O co tu chodzi? Byle- jakie sylwetki? Brak kwiatów przy wejściu? Nie wiem.

Alle przecież nie to jest najbrzydsza, najuboż- sza klasa Nowego Jorku. Są jeszcze doki, są „slumsy” Boweri. Jest Harlem. Są dzielnice portorykańskie.

Harlem jest ogromny i- plaski: to znaczy — nie- więcej, niż pięciopietro- wy.

W nocy wydaje się do- syć elegancki: neonów pełno i tutaj, samochody- zaś wypełniają wszystkie zaułki i ulice.

Alle samochody są zu- żyte, kupowane za parę- set dolarów, sprzedawane później za kilkadziesiąt. Błyszczące reklamy neo- nowo wienią ubogie skle- piki. Na poprzecznych uli- cach stoja jednorodzin- ne, dwupiętrowe domki, do znużenia przypomnia- jące także same budyn-

ki w Londynie. Tylko, że w domkach takich miesz- ka tutaj po parę rodzin, po kilkanaście osób.

Jest tu brudno i ubogo. Ale Murzyni amerykań- scy nie są najbardziej nie- czystą kategorią nowojorczan. Jeszcze bardziej jest wśród portorykańczyków.

Co są niewygodni, ruch- liwi i krzykliwi ludzie o- koliczają wahać się od- kądzieś eleganckie sopo- cko- zakopane, aż po czar- no-popelaty odcięte asfal- tu. W ich dzielnicach szłyby się w języku hisz- pańskim. Bardzo wiele sprzedaje się dewocjo- nali- i, zwłaszcza pełno jest dzieł.

Nie rozpisyjmy się o tej- czwartej kategorii. Na- pewno nie ona jest naj- bardziej pospolita w No- wym Jorku. Pamiętajmy tylko, że jest i taka. Po- okresie, gdy się pisało u- nas tylko o niej — dziś- nieledu uważa za wła- ściwe zapomnieć o niej w ogóle.

Pamiętajmy przede- wszystkim o tamtej, naj- pospolitszej. Tamtej bez- parków i zieleni, bez dzie- dzieńców i boisk.

Bez boisk: do tego sto- nia, że w kilku punk- tach Nowego Jorku obse- rowałem chłopców gra- jących — raz w rugby, raz w base-ball — po- prostu na ulicy.

Ze na poprzecznej uli- cy, gdzie ruch samocho- dowy jest niewielki — to- jeszcze pół biedy. Ale- przecież na jednej z ruch- liwszych alei zachodniej- części Manhattanu — na Amsterdam Avenue — też- podziwiałem tych base- ballistów. Gdy na ról mi- nuty zastępy rodowitych- waz samochodów — usta- wieni na pięćdziesiąt me- trów, jeden — od drugo- go — chłopcy ciskała w po- wietrze nie większą — ed- tenisowej piłki i usiłują- ją schwytać. Nawet, gdy- samochodów już zrywają- się do biegu — co zapa- leńsi gracze jeszcze ska- cza, jeszcze chwytają w- krecając się zreszcie przed- najbliższym bieln- kiem.

Osobliwość tego proce- deru uświadomienie so- bie dopiero, gdy oczami wy- obraźni ujrzysz mecz r- ki- ki nożnej np. w Alejach- niedaleko Żelaznej

Przemówienie H. MINCA

(Dokończenie ze str. 1)

wy wzrost siły roboczej, ale- stabilizacja tej siły roboczej,- względnie niezmienny jej- wzrost i wydajne podnie- sienie kwalifikacji. Głównym- akcentem planu będzie wyko- rzystanie rezerw i postępu- technicznego, a więc wzrost- produkcji przy najmniej- szych nakładach inwestycyj- nych, przy najwyższej jako- ści i przy najmniejszych ko- sztach wytwarzania.

Jeżeliby chodzą o porów- nanie między Planem 6-let- nim i Planem 5-letnim, to- moglibyśmy powiedzieć: Plan- 6-letni Polskę przeorał — jak- wielki pląg przeszedł Plan- 6-letni przez Polskę, przesun-ął miliony ludzi ze wsi do- miast. Plan 6-letni Polskę- obsiał — powstały tysiące za- kładów przemysłowych w- różnych częściach kraju, a- przy nich osiedla robotnicze. Plan 6-letni Polskę przeorał- i obsiał, a w Planie 5-letnim- — jeśli chcemy — będziemy- ślali, orali i zbierali większe- żniwo.

Te zadania, które sto- ją przed całą naszą przemy- ślą i przed hutnictwem pol- skim i na przykładzie wy- nięcia można zilustrować wy- niki Planu 6-letniego, drogę- którąśmy przeszli, drogę- którą mamy przejść i zadan- ia Planu 5-letniego.

W roku 1938, jak wiemy- wyszły, wytwarzaliśmy 1.441.000- ton stali, w roku 1949 osiągnęliśmy- już 2.305.000 ton stali, w roku- 1955 osiągniemy 4.450.000 ton, a- więc z górą trzykrotny wzrost- w stosunku do okresu przedwo- jennego.

Umożliwiło to po pierwsze- produkcję stali na głowę lud- ską w wysokości 175 kg w sto- sunku do 41 kg w okresie przed- wojennym. I właśnie ten wzrost- produkcji stali umożliwił nam- rozwinięcie przemysłu maszyno- wego, rozwinięcie przemysłu- chemicznego, rozwój produkcji- lech, rozwinięcie budownictwa- przemysłowego, mieszkaniowe- go, kulturalnego. Umożliwił nam- pierwszy krok w zakresie powa- nej mechanizacji rolnictwa, u- możliwił nam osiągnięcie po- zą- nego wzmożenia obronności- kraju.

Po drugie — powstała nowa- potężna techniczna baza przemy- ślu hutniczego, której koron- ą jest Huta im. Lenina.

Po trzecie — wyrosła nowa- kadra w przemyśle hutniczym. Zwiększyła się liczba robotni- ków, trzykrotnie wzrosła licz- ba inżynierów, dwukrotnie wzro- sła liczba techników i mistrzów, podniosły się ich kwalifikacje i- poprawiły się bezspornie ich- warunki materialne.

Po czwarte — hutnictwo by- ło częścią składową całego- wielkiego planu, który w 6-letnim- Planie przeorał nasz kraj.

Alle czy jest to powód do- niefrasobliwej chępliwości, czy- jest powód do tego, aby- sobie powiedzieć: wszystko- już zostało zrobione. Przed- wojną mieliśmy niedźny po- ziom 41 kg stali na głowę- ludności, teraz mamy po- ziom 175 kg, ale bratni- Czechosłowacy mają poziom-

340, a kapitalistyczna Fran- cja ma poziom 300. I dlate- go nie ma powodu do nie- frasobliwej chępliwości, ale- trzeba wiedzieć, że sta- ją przed nami dalsze powa- ne zadania w planie 5-let- nim — dalszego znacznego- podniesienia produkcji stali. I- wydaje mi się, że liczy- o których była mowa na na- szej naradzie — 7 z górą mi- lionów ton stali, są liczbami- słusznymi.

Jak będziemy osiągać tę- nową produkcję? W Planie- 6-letnim zbudowaliśmy od- podstaw na pustym polu No- wą Hute, zbudowaliśmy- właściwie od nowa hutę im- Bolesława Bieruta, buduje- my od nowa hutę „Warsza- wa”. W planie 5-letnim no- wych zakładów w hutni- ctwie budować nie będzie- my. Będziemy rozbudowy- wali do mocy projektowych- zakłady będące w budowie, będziemy modernizowali sta- re hutnictwo. Czy istnieją- rezerwy dla tej drogi? Oczy- wiście, istnieją i wykazuje- to wasza narada.

Dlatego słusznie pierw- szym etapem projektu planu 5-let- niego rozwoju hutnictwa- zbudowania jest przede wszy- stkim na zasadzie wykorzy- stania rezerw, na zasadzie- maksymalnego postępu tech- nicznego.

Czego potrzeba, aby osią- gnąć w przyszłym planie 5-letnim najwyższy postęp- techniczny i najlepsze wyko- rzystanie rezerw?

Potrzebne jest po pierw- sze uświadomienie wszy- stkich załóg, że w przyszłym- planie 5-letnim czerwona- linia, jako główna zasada, przebiega: wykorzystanie- rezerw, postęp techniczny i- intensyfikacja produkcji.

Potrzeba po drugie, aby- do tworzenia planu wcią- gnąć najszersze rzesze załóg. Tak! Jest sens ostatniej- uchwały KC.

Potrzeba — po trzecie, aby- kierownictwa naszych- hut, aby inżynierowie, tech- nicy, majstrów i załóg- bezustannie się uczyli, uczy- li się doświadczeń własne- go zakładu, uczyli się do- świadczeń innych polskich- zakładów, uczyli się do- świadczeń Związku Radzie- ckiego, uczyli się doświadc-zeń innych krajów.

I potrzeba wreszcie po- czwarte, aby usunąć te- przeszkody, które wyrosły w- naszym życiu i które prze- szkadzają samodzielnemu- rozwojowi przemysłu.

W ciągu tych sześciu lat- wiele się zmieniło. Kierow- nictwo naszego przemysłu- wyrosło i pod względem- technicznym, i pod wzglę- dem organizacyjnym, i pod- względem politycznym. Dia- tego słuszne jest, aby dać- dyktatorom zakładów, dyrek- torom centralnych zarzą- dów, kierownikom mini- sterstw większe prawa. Od- powiednie prace rządu w- tym kierunku — trwają.

Nie ulega wątpliwości, że- w rezultacie pracy tysięcy- inżynierów i techników, że- w rezultacie wciągania za- łóg do omawiania planów- otrzymamy mądry, skutecz- ny plan, plan oparty na po- stopie technicznym, plan któ- ry zapewni dalszy wzrost- siły produkcyjnej Polski i- polskiego hutnictwa żelaza.



Na zdjęciu: N. A. Bulganin i N. S. Chruszczow wyjeżdżają z Khadakuwala (w pobliżu Pune) gdzie odwiedzili Narodową Akademię Obrony. Fot. — CAF

Wspólny komunikat w sprawie stosunków gospodarczych między Indiami a ZSRR

DELHI PAP. 13 grudnia w pałacu prezydenta Indii „Rashtapati Bhawan” odbyło się podpisanie oświadczenia przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina, członka prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa i premiera Indii Jawaharlala Nehru.

We wspólnym oświadcze- niu przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bul- ganina, członka prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa i premiera Indii Jawaharlala Nehru podkreślono, że pragnie- nie obu krajów aby rozwinąć- współpracę gospodarczą i

rozszerzać stosunki handlo- we. W związku z tym przed- stawiciele rządu ZSRR i rza- du Indii przeprowadzili- wspólne rokowania i uzgod- nili, iż dla obu stron ko- rzystne będzie zwiększenie- obrotów handlowych w- maksymalnym stopniu. Jako- pierwszy krok w tym kie- runku osiągnięto następują- ce porozumienie:

1) A) ZSRR dostarczy, a- Indie zakupią w ciągu- trzech lat — począwszy od- 1956 roku — jeden milion- ton walców żelaza, w tym- 300 tys. ton w pierwszym- roku i po 350 tys. ton rocz- nie w ciągu dwóch nastę- pnych lat. Terminy i warun- ki tych dostaw zostaną- uzgodnione w toku późnie- szych rokowań.

B) W ciągu trzech lat- ZSRR sprzeda, a Indie za- kupią takie urządzenia do wy- dobywania ropy naftowej, urza- dzenia dla przemysłu górni- czego i inn. sprzęt, tak rów- nież takie rozmaite towary- jakie mogą być zgodnie usta- lone przez obie strony. Ter- miny dostaw i warunki kur- na — sprzedaży tych towa- rów i urządzeń zostaną- uzgodnione w późniejszych- rokowaniach.

C) ZSRR zwiększy powa- żnie swe zakupy w Indiach- zarówno surowców, jak i- wyrobów przemysłowych na- warunkach i w terminach, które- będą uzgodnione w- drodze rokowań między na- bywcami a sprzedawcami. Wyraża się nadzieję, że łącz- na wartość tych zakupów, wraz z sumami, które mogą- być potrzebne na utrzyma- nie oficjalnych organizac- ji radzieckich w Indiach- będzie się równała łącznej- wartości towarów zakupio- nych przez Indie w ZSRR.

D) Jak przewidują radzie- ko-hinduskie porozumienie- handlowe, oba rządy przy- znają w dziedzinie importu i- eksportu wymienionych wy- żej towarów maksymalne ul- gi dopuszczalne zgodnie z- obowiązującymi w ich kra- jach przepisami prawa i roz- porządzeniami, oraz będą- wszechstronnie współdzia-ły w tym kierunku.

2) W przedwidzianym wzro- stu wymiany handlowej- oraz w celu zapewnienia od- powiednich warunków dla- przewozu towarów drogą- morską, oba rządy uważają- za konieczne zaoferowanie- między poczem ZSRR a- Indii linii żeglugaowej- obsługiwanej przez statki ra- dzieckie i hinduskie.

3) Przedstawiciele obu rza- dów zgodnie postanowili- wysłać w celu delegacji do- ZSRR do Indii i z Indii do- ZSRR dla omówienia warun- ków i zawarcia układów w- celu wprowadzenia w życie- powyższego porozumienia.

ZŁ ŚWIATA

ANGLIA
Brytyjski komitet do spraw- kadr naukowo — technicznych „Committee of Scientific Man- power” opublikował doroczne- sprawozdanie, w którym stwier- dza, że brytyjski przemysł ma- szynowy odczuwa dotkliwy brak- wykwalifikowanych kadr inży- nierskich.

„Manchester Guardian” zwr-aca- uwagę, że obecnie brytyjskie- wyższe uczelnie są w stanie po- kryć zapotrzebowanie przemys- łowego na nowe kadry fa- chowców jedynie w 70 proc.

ARGENTYNA
W Argentynie nastąpiła zwł- ka cen węgla dostawianego- argentyńskiemu pso oraz zmie- nienia kontroli cen szeregu arty- kułów przemysłowych i spoży- wych. Znacznie wzrosły ceny- tłuszczów, miodu, węgla drze- wnego i innych towarów.

ZSRR
Jak donoszą z Kazania, w- kil- nieśmiolozniedzielnym, prof. Gruz- diwa urodził się czwórka — trzy dziewczynki i jeden chłop- cie. Matka — inżynier ekonomi- sta i dzieci czują się dobrze.

SYRIA
Sily zbrojne Izraela zaatak-owały- Syrię, rozpoczynając- napad równocześnie w trzech mie- scach. W czasie walk zginęło- tam 41 żołnierzy syryjskich.

USA
Stany Zjednoczone ostro za- protestawiały przeciwko temu, że- nie zaproszono delegacji USA na- trzydziestą rocznicę powstania- państwa — członków ONZ, po- święcone przełamaniu impasu w- sprawie przyjęcia nowych czło- ków do OZ.

Według doniesień prasowych- za agencją United Press, wa- szyngtońskie kolea polityczne- przewidują obecnie możliwość- powstania „trzeciej partii” w- Stanach Zjednoczonych. Byłaby- to „partia laburzystowska” pod- auspicjami zjednoczonej ostatnio- organizacji związkowej „AFL- CIO”.

»Sunday Express« szuka posady dla ks. Małgorzaty

Brytyjska prasa mówiwa- czasem nieodrodną kopię. Nie- dawno jeszcze martwiono się, co- będzie, jeśli księżniczka Ma- łgorzata poślubi Townsenda. Gdy- okazało się, że to nie nastąpi, nowe troski zakłócał spokój- brytyjskich dziennikarzy. Tak- np. „Sunday Express”, mar- twiąc się o przyszłość księżni- ki Małgorzaty, pisał: „Obecnie, kiedy krytyczny moment jej- smutnego romanu już minął, miliony ludzi, które pragną- jej zeznać, zapylają, co będzie- dalej. Księżniczka jest jednak- pozabawiona największej po- ciechy, z jakiej korzystają- przelotni ludzie, gdy spotykają- ich niebezpieczeństwo i zmierzwi- nie. W jaki sposób przeżywać- ona trudne momenty? Pracują- dzie, że księżniczka prowadzi- bardzo pracowity żywot, prze- cinając wstęgi, sadząc palmo- drzewa, awansując przy o- twarcu mostów i oddaniu do- użytku nowych budynków. Za- lecała te są godne pochwały, jednakże — jak stwierdza- pismo — „kroki nie będzie- piął- mniej dobrze na skutek tego, że- księżniczka nie będzie obec- na przy jego wodowaniu, ani- też szpital z tego samego po- wodu nie przyjmie mniej pa- cjentów. Wobec tego „Sunday- Express” pragnie znaleźć dla- księżniczki „dobre zajęcie”. I- proponuje, „aby powierzono- jej odpowiedzialność stanowisko- w brytyjskim przemśle mody lub- aby została gubernatorką- jednej z kolonii Imperium”.

Arabia Saudyjska popiera 5 zasad pokojowego współistnienia

DELHI PAP. Opublikowa- no tu 11 bm. wspólne o- świadczenie króla Arabii Sau- dyjskiej Ibn Sauda i premie- ra Indii Nehru.

Ibn Saud i Nehru uważa- ją, że głównym zadaniem- w chwili obecnej jest utrwa- lenie pokoju na całym świe- cie i osłabienie napięcia- między narodami. Oba kraje- w pełni popierają pięć zasad- pokojowego współistnienia, ponieważ ich zdaniem, tylko- te zasady mogą zapewnić- trwałą podstawę pokojowe- go współistnienia i współ- pracy między krajami.

Oświadczenie podkreśla- przyjaźne stosunki istniejące- między Indiami a Arabią- Saudyjską i głosi, że oba- kraje gotowe są umacniać- ich przyjaźń drogą dalszej współ- pracy w dziedzinie kultural- nej, politycznej i gospodarc- zej.

LONDYN PAP. Jak donosi- z Bombaju agencja Reuters, król Arabii Saudyjskiej w- wywiadzie z „Times of In- dia” stwierdził, że pakt bag- dadzki „nie może w żaden- sposób przyczynić się do- utrzymania pokoju”. Zdaniem- króla, „Irak wyrządził wiel- ką szkodę sprawie jednoci- arabskiej” podpisując ten- pakt, w którym uczestniczą- również W. Brytania, Tur- cja, Iran i Pakistan.

Odpowiadając na pytania- przedstawiciela wspomnianego- pisma król Arabii Saudy- jskiej mówił dalej: „Mocar- stwa stojące za tym paktem- nie zdołają osiągnąć swych- celów za pomocą tego rozu- mu układow, dopóki nie- biorą w nich udziału wszystkie- państwa arabskie i inne kraje- Środkowego Wschodu”.

Wspólne oświadczenie rzą- dów Indii i Arabii Saudyjskiej- ma donosić znaczenie- międzynarodowe. Podkreśla- ono, że trwa zwycięski- marsz pięciu zasad pokojo- wego współistnienia, prokla- mowanych w słynnej dekla- racji Czou En-lai — Nehru. Dowodzi ono, że marszu- tego nie są w stanie powstrzy- mać ani knowania agresywny, kolonizatorski pakt bagdadz- ki, ani ci, którzy po gene- syjskiej konferencji ministrów- próbują uszkodzić „zimną- wojnę”.

Na próby wznowienia „zim- nej wojny”, na wysiłki, zmierzające do zastraszenia- narodów i zlamania ich woli- obrony pokoju — narody- odpowiadają rozszerzeniem- współpracy opartej o pięć- zasad pokojowego współisto- nienia, rozszerzeniem strefy- pokoju. Umocnia się współ- praca Związku Radzieckiego- z Burmą i Indiami, umac- nia się — jak o tym świad- czy oświadczenie hindusko- saudyjskie — również współ- praca między krajami azja- tyckimi.

SESJA RADY Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

BUDAPESZT PAP. — W- dniach 7-11 bm. odbyła się- w Budapeszcie sesja Rady- Wzajemnej Pomocy Gospo- darczej. W obradach sesji- wzięli udział przedstawiciele- wszystkich krajów — ucze- stników Rady: Ludowej Al- banii, Bułgarii, Czechosło- wacji, NRD, Polski, Rumu- nii, Węgier i ZSRR.

Na sesji Rady dokonano- wymiany poglądów na te- mat podstawowych kierun- ków rozwoju gospodarki na- rodowej krajów — uczestni- ków Rady na najbliższe lata- oraz w sprawie dalszego pod- niesienia stopy życiowej lud- ności tych krajów.

Z uwagi na to, że długo- terminowe układy o wzajem- nych dostawach towarów- między krajami — uczestni- kami Rady wygasają prze- ważnie w bieżącym roku, Rada omówiła również za- gadnienia związane z zawar- ciem długoterminowych ukła- dów handlowych na następ- ny okres między krajami — uczestnikami Rady.

Na sesji odbyła się rów- nież wymiana poglądów w- sprawie specjalizacji i ko- operacji produkcji poszcze- gólnych rodzajów maszyn i- urządzeń w krajach — ucze- stnikach Rady w celu zwięk- szenia seryności produkcji, polepszenia jakości i obniże- nia kosztów własnych pro- dukcji na bazie dalszego- wprowadzania nowej tech- niki.

Prezydent Tito, który bawi- w Abisynii, po wyciele w por- cie Assab udał się do stolicy- kraju Addis Abeba. Spółka- się on z cesarzem Helle Selassie i- czołowymi politykami abisy- nskimi.

